Nr. 158. Kraków, dnia 14 Lipca, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 14-go b. m. Bonawentury doktora w. Imię słowiańskie: Dobrogost.

Jutro: Rozesł. Apost. i Henryka. Imię słowiańskie: Radosław.

Pojutrze: N. M. P. Szkapl. i Rajnolda. Imię słowiańskie: Dzierżysława.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 8. Zachód o godz. 8 m. 3. Długość dnia 16 g. 55 m.

Wyprawa włoska.

Od czasu jak Niemcy zjednoczyły się w potężne cesarstwo, państwa europejskie odczuwać zaczęły niebezpieczeństwo wojny i musiały zarzucić dawny system zaokrąglania swych obszarów. Prowokowana bowiem wojna groziła wywołaniem tak olbrzymich sił na placu boju i pochłonięciem takich zasobów ekonomicznych, że istotnie można się było wobec wątpliwych ewentualności, jakie każda wojna przedstawia, zastanowić nad tem, czy warto dobrobyt narodu, a czasem i jego egzystencyę polityczną, stawiać na jedną kartę usobiającą żądze zaborcze. Jednocześnie prawie kiedy wojna na kontynencie europejskim, w którą mogły być większe mocarstwa wplątane, przedstawiać poczęła coraz to większe trudności, rozpoczęła się nowa, gorączkowa era polityki kolonialnej, w której mocarstwa, posiadające zbytek kolonii, zarówno jak i te, które ich dotąd niewiele lub wcale nie posiadały, ogarnięte zostały żądzą powiększenia swych zaeuropejskich obszarów.

Przypominamy tylko, że Anglia pomimo swych olbrzymich posiadłości kolonialnych które wydawały się być ciężarem dla macierzy, nie zawahała się zagarnąć Birmy i wplątać w uciążliwą gerylasowską wojnę. Pomimo, że rozum stanu nakazywał skoncentrować znaczniejsze siły wśród Zielonej Wyspy i raz skończyć z dziełem reformy agrarnej, ministeryum nie obawiało się przyjąć odpowiedzialności za obsadzenie militarne wielkich obszarów, które pociąga za sobą nieustającą, choć małą wojnę.

Francya posiadała również znaczne kolonie zamorskie, ale straty poniesione na kontynencie europejskim budziły w jej mężach stanu chęć powetowania krzywd w odległych stronach i zdobycia sobie stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa kolonialnego. Za Tunisem poszedł i Tonkin, za Tonkinem Anam, aż ministeryum wojny dostrzegło, nie bez pewnego przerażenia, że siły militarne absorbowane przez politykę kolonialną, są tak wielkiemi, iż plan odwetu na Niemcach nietylko musi być zaniechanym, ale nawet powstaje obawa, czy Francya, ogołocona zbytecznie z wojska, nie stanie się ofiarą drugiego najazdu.

Nie pozostawały w tyle z usiłowaniami swemi Niemcy, choć ich położenie było trudniejszem, albowiem marynarka wzrastała dopiero, a wobec podejrzliwości angielsko-francuskiej, zdobywanie dogodnych kolonij nie było rzeczą tak łatwą. Mimo to odrodzone cesarstwo postawiło już nogę w Kamerunie, a spór o wyspy Karolińskie dowodził najlepiej, jak mu chodziło szczerze o nowe nabytki. Nic więc dziwnego, że w ślad za mocarstwami wielkiemi poszły Włochy. Patrzeć one musiały z zawiścią, jak Francya pod ich bokiem rozszerzała swe nabytki po brzegach afrykańskich, a one całą swoją politykę w tej stronie ograniczyć musiały do wyszukiwania trudności, powstrzymujących rząd republikański od zajęcia Marokko. Rywalizacya Anglii i Francyi w Egipcie, stworzyły tę szczęśliwą okoliczność, że Włochy przypuszczone zostały do małego udziału w zdobyczy brytańskiej, pod postacią Massawy, nad brzegami morza Czerwonego. Jakie właściwości kolonialne mogła posiadać Massawa, tego dotąd ani z dyskusyi parlamentarnej, ani z objaśnień ministeryalnych nie dowiedzieliśmy się na pewno. To tylko nie ulega wątpliwości, że koszta utrzymania znaczniejszej załogi w tych stronach są bardzo uciążliwe, a sąsiedztwo negusa Abisynii bardzo jest niewygodnem. Napad Ras-Aluli na forty wysunięte, czy tylko posterunki militarne włoskie, — przekonać musiał ministeryum wojny w Rzymie, że Massawa może być straconą, jeżeli załoga szybko i odpowiednio wzmocnioną nie zostanie. Na to wszakże trzeba było koniecznie pozyskać odpowiednie kredyta od parlamentu, i to właśnie w tych dniach nastąpiło.

Dyskusya, jaka się w obu izbach włoskich odbyła, z tego samego względu przedstawia interes, że najznakomitsi mężowie stanu przyjmowali w niej udział. W izbie deputowanych Mancini oświadczył, iż wyprawa afrykańska z tego powodu zasługuje na uznanie i pobłażliwość izby, że zbliża Włochy do Anglii. Zresztą już inne mocarstwo zdecydowane było na zagarnięcie Massawy, a więc rządowi włoskiemu pozostawało tylko uprzedzić zaborcze plany owego państwa. Deklaracye powyższe zrobiły w izbie pewne wrażenie. Deputowany Bonghi oświadczył, że jakkolwiek dotych-

WIERSZ BARTELSA.

Przed paru tygodniami wydrukował „Dziennik Poznański“ artykuł o ciekawem wypracowaniu wakacyjnem w uniwersytecie Petersburgskim. Artykuł ten powtórzyła N. Reforma i jeszcze któryś z dzienników galicyjskich, a dopiero we Lwowie c. k. Prokuratorja uznała za stosowne skonfiskować przedruk jego w Gazecie Narodowej. Treść wypracowania przenosiła w czasy rzymskie, dając się w całej rozciągłości zastosować do dzisiejszych stosunków rossyjskich.

Przeglądając papiery po zgasłym a nieodżałowanym Arturze Bartelsie, spotkaliśmy się z wierszem: „Rzymianin z czasów cesarstwa“ dziwnie podobnym do wypracowania petersburgskiego studenta. Tylko Bartels pisał wiersz swój w r. 1856, w chwili wstąpienia na tron Aleksandra II. a więc treść jego jest już historyczna, a tem samem nie może być niebezpieczną dla lwowskiej c. k. prokuratorji.

Wiersz ten podajemy w całości:

Rzymianin z Czasów Cesarstwa.

Chociaż krew w sobie czuję Rzymian dawnych,
Choć wiem z ustnego dziś tylko podania
O dziejach Rzymian, i tych ludzi sławnych.
Których wspomnienie ku czci głowę skłania,
Pomnę imiona, i znam wielkie dusze
Naśladowników Brutusa, Katona,
Muszą je taić, nawet nieznać muszę
Rzymianin zrodzon pod berłem Nerona!

Próżno Kamille, Scypiony, Fabiusze,
Republikański Rzym tyle wsławili,
Próżno Regulus, Kurcyusz, Horacyusze,
Sprawie wolności życie poświęcili;
Dziś leży w prochu olbrzymia ich sława,
Dziś Katylina razem z Cyceronem
Na jednej linie w przedpokojach stawa
I drży z bojaźni przed strasznym Neronem!

Każdy z nas dzisiaj wychowan w ciemnocie,
Niewolnik wzwykły do podłości wszelkich,
Nietylko niema sam cnót, lecz o cnocie
Nie wie nieszczęsny przodków swoich wielkich;
Błaznem Nerona jest dziś wnuk Mariusa,
Wodzem liktorem prawnuk Cycerona,
Szpiegiem potomek wielkiego Brutusa
A wszyscy słudzy dzikiego Nerona!

Wszyscyśmy podli, nawet i kobiety
Spodlały duchem, lub ducha ostatki
Tają w swych piersiach, i niema niestety
Ani Wirginii, ani Grachów matki.
Dzisiaj Wirginia sama się narzuci
W bezwstydnych pląsach przed tyrana tronem,
Matka swych synów w żołdaków obróci,
By zaciągali wartę przed Neronem.

Powiecie może, że Neron nie żyje,
Że dziś Wespazyan objął Rzymu rządy,
A z nim i wolność narodu ożyje.
Zawczesne nasze nadzieje i sądy.
O nie, nie warto byśmy się łudzili
Myślą, że tleje w nas duch Cycerona,
Nie wierzę w cnoty tych, co się rodzili
Pod panowaniem dzikiego Nerona.

1856.

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Ateusz Mikołaj blizkim był zemdlenia. Wszakże to do niego rzekła nieboszczka:

«Żywa czy martwa powstrzymam rękę mego syna w tej okropnej chwili!»

Dotrzymała słowa!

Czyż istnieje tak wielka, tak silna miłość, któraby nawet pęta śmierci zrywała? czyż istnieje tak potężna wola, któraby nawet prawom przyrody tamę stawiała, i martwe ciało do pośmiertnego ruchu zmuszała?

Franuś, całując matkę, czuł, że kurcz jego serca stopniowo ustępuje; Józio, stojący obok zbliżył się do niego, i uściskali się serdecznie w obec ciała matki.

— Cóż znowu! — zawołał wreszcie Mikołaj przychodząc do siebie z odrętwienia: cudów niema na świecie! Trzeba nieboszczce usta i oczy zamknąć, i ręce napowrót złożyć.

— Nie ruszajcie naszej matki! — zawołał nagle Józio: czyż nie widzicie, że żyje, wszak patrzy na nas!

Nikt też nie odważył się zbliżyć.

Więc jenerał-Derwisz podszedł sam, i starał się zgiąć wzniesioną rękę. Lecz umarli są silni!

Musiał zaniechać zamiaru.

Tymczasem osierocone chłopaczki szeptali coś z sobą.

— Z taką podniesioną ręką nie można będzie je,

czas w polityce kolonialnej rządu były pewne niedokładności. wyjaśnienia Manciniego rozproszyły je zupełnie. Minister wojny, jenerał Bertole-Viale, uspokajając izbę oświadczył, że jakkolwiek dotąd ze względów praktycznych korpus ekspedycyjny formowany był na mocy rozporządzenia królewskiego, niewątpliwie na przyszłość, gdy się ustalą afrykańskie posiadłości Włoch, cała sprawa korpusu okupacyjnego zostanie ujętą w ścisłą formę prawa.

Oświadczenia ministeryalne zadowoliły i kredyta na wyprawę zostały uchwalonemi.

Niegorzej dla rządu wypadły rozprawy w senacie, gdzie głównie Robilant głos zabierał. Zaznaczył on, że uważa za obowiązek dać pewne wyjaśnienia w powyższej kwestji, albowiem będzie to niejako usprawiedliwieniem i zdaniem sprawy z jego dawniejszych czynności ministeryalnych. Robilant widział dobrze trudności, jakie spotkać musiały okupacyę Assabu i Massawy, i dlatego nie chciał przyjąć w r. 1885-tym teki ministeryum spraw zagranicznych. Wkrótce jednak potem, gdy do przyjęcia został zmuszonym, zwrócił główne starania ku temu, aby uwolnić terytoryum okupowane od obecności władz egipskich, a następnie, żeby obszar zajęty przez wojska włoskie o ile możności zmniejszyć. Następnie wyjaśnia Robilant, że rząd włoski uczynił ze swej strony wszystko możliwe, aby tylko zawiązać i utrzymać dobre stosunki w negusem Abisynii. Usiłowania jednak były daremnemi.

Z chwilą gdy Robilant się przekonał, że od Abisynii należy oczekiwać tylko nieprzyjacielskich kroków, nakazał jenerałowi Géné zachować postawę spokojną, ale niezachwianą. Musi też szczerze oświadczyć, iż postawa tego jenerała w r. 1886 była ze wszech miar dobrą. Nikt nie może domagać się od rządu cofnięcia wojsk z Massawy. Trzeba się jednak rozstać raz na zawsze z nadzieją zawarcia pokoju z Abissynią i dlatego nie pozostaje rządowi włoskiemu nic innego, jak pozostać w Massawie silnym i wzbudzającym postrach, pomijając zupełnie zemstę, która tym razem dla honoru wojennego zupełnie nie jest potrzebną. Robilant wątpi, czy 20 milionów, jakich się rząd domaga, wystarczy na wzmocnienie odpowiednie garnizonów, w każdym razie ta skromna kwota daje mu gwarancyę, iż rząd nie myśli bynajmniej rozciągać nad potrzebę okupacyi. Co do niego zaś, to nie życzyłby sobie, aby zawikłania europejskie zastały Włochy zajęte wojną w Afryce.

Pomimo uspokajającej mowy Robilanta kredyt afrykański znalazł surowego krytyka w senatorze Corte. Oświadczył on, że nawet na tak skromną sumę zgodzić się nie może, albowiem i pozorne działanie rządu może uwikłać Włochy w ciężką wojnę. Jeżeli zaś rząd otrzyma raz żądane kredyta, wówczas izby będą zmuszone do dalszych ofiar. Na to odpowiedział minister wojny zapewnieniem, że jeżeli nie zajdą nieprzewidywane okoliczności, to niewątpliwie 20 milionów wystarczy na wyprawę; co się zaś tyczy obaw uwikłań wojennych, to rząd czuje całą odpowiedzialność za podjęte w Europie zobowiązania i będzie postępował rozważnie i ostrożnie. Minister Crispi zaś zwrócił i na tę okoliczność uwagę, że Włochy postępują zgodnie z Anglią, a więc jest prawie pewność, iż nie uwikłają się w nieprzewidywane wojny, które osłabią ich stanowisko w Europie. Dyskusya w senacie jeszcze nie została ukończoną, podług jednakże wszelkiego prawdopodobieństwa, rząd i w senacie otrzyma, znaczną większością, żadane kredyta afrykańskie.

Przemówienie r. m. Rzewuskiego w sprawie wodociągowej (1).

Przeciwnym budowie wodociągów w Krakowie nie jestem, a najlepszym dowodem jest, iż jeszcze za czasów Prezydenta Dietla podjąłem się być sprawozdawcą Komisyi wodociągowej, żądając od Rady m. zaliczki na przedwstępne badania.

Przełamałem wtenczas pierwsze lody, a tego się bez przekonania nie robi.

Do dnia dzisiejszego wydało miasto w tej sprawie 34,884 Złr. Utrzymywałem zawsze, że lepiej na wszechstronne lecz dokładne badania wydać tysiące, nim się przystąpi do rozpoczęcia tak ważnego dzieła, niż potem bezpotrzebnie wydawać miliony. Wiedeń daje nam pod tym względem najlepszą naukę: obliczano budowę wodociągów na 14 milionów, kosztowała 27 i jeszcze wody niema w dostatecznej ilości.

Wydane dotąd pieniądze służyły do badania czy wodę sprowadzić z Wisły, Sułoszówki lub Regulic, głębokie wiercenie nie było jednak nigdy robionem dokładnie i wyczerpująco dla przekonania się czy niema źródła obfitującego w dobrą wodę do picia w Krakowie, a które wydobyte na powierzchnię ziemi stanowiłoby tak zwaną studnię artezyjską.

Za wolnego miasta Krakowa robił tę próbę budowniczy miejski Plaskude, lecz niedostateczne naówczas sposoby do niczego nie doprowadziły. Dyrektor Budownictwa miejskiego Moraczewski robił próbę na Kleparzu wiercąc 33 metry tj. 11 metrów pod zwierciadło wody, wydał koło tysiąca reńskich i roboty zaniechał.

Inżynierya wojskowa wierciła na przedmieściu Piasek do głębokości 100 metrów, i dostała się do wody siarczanej, poczem otwór zasypano. Tymczasem inżynier Wydziału krajowego Aleksander Brochocki zamieszkały w Krakowie w wydanych przez siebie dwóch zajmujących broszurach w r. 1885 i 1887 dowodzi, iż tę samą wodę możemy mieć i w miejscu w Krakowie, wiercąc do głębokości około 200 metrów. Przychodzi on do tego wniosku ztąd, że źródła Regulickie mają tę samą: wydajność, temperaturę i skład chemiczny co i źródła Baczyńskie bądące bliżej Krakowa o 12 kilometrów, a więc że pochodzą z tej samej wodonośnej warstwy, która się skłania ku Krakowu. Biorąc zaś pod uwagę temperaturę wody tych źródeł na powierzchni, przychodzi do wniosku, iż ta warstwa wodonośna jest około 200 metrów głęboko w ziemi położoną.

Koszta takiej studni zrobionej na stałe z rurami ochronnemi mogą wynosić około 50.000 złr. próba zaś wiercenia do tej głębokości sposobem kanadyjskim jakiego używają w kopalniach nafty przy Kołomyi może kosztować około 6.000 złr., Czyż tej nie warto jest zrobić?

Gdyby się nawet nie udała, bylibyśmy czyści w sumieniu w obec przyszłości, że robiliśmy wszystko co było możebnem, aby się od fałszywego stanowczego kroku ochronić.

Powiadam, gdyby się próba wiercenia nie powiodła, aby obfite znaleźć źródło zdrowej wody do picia, zyskalibyśmy przynajmniej wiadomości na jakich pokładach stoi nasze miasto, i kto wie jakie się tam skarby pod ziemią kryją w minerałach lub wodach leczniczych.

Też same wątpliwości mieli i Francuzi wiercąc studnią artezyjską w Grenelle; był tym pracom obecny nasz rodak inżynier Pruski, obecnie emeryt zamieszkały w Krakowie. A jednak jakież obfite plony teraz z tej mozolnej pracy zbierają! Jest takich studzien teraz cztery w pobliżu Paryża, które obficie wybornej wody źródlanej dostarczają.

Znany przedsiębiorca studzien artezyjskich inżynier Leon Dru w Paryżu mógłby zobaczywszy miejscowość wiele w tym względzie nas pouczyć.

Nigdy nie powinniśmy zapominać, że Kraków jest pierwszorzędną fortecą, a przecięty lub zatruty wodociąg przez nieprzyjaciela podczas oblężenia może nas w zupełności pozbawić wody do picia, studnie bowiem jakie mamy obecnie, istnieć naówczas nie będą. Na branie wody z Wisły liczyć nie możemy, rozbiory bowiem przekonały, iż ta nie jest do tego użytku zdolną.

Czyż więc, aby odkryć wodę źródlaną w środku miasta, oszczędzić prowadzenia kanału 35 Kilometrów od Regulic do Krakowa i jego utrzymania, mieć pewność iż przypływu wody źródlanej nikt nam nie zatamuje, nie warto jeszcze trochę czasu i pieniędzy poświęcić zanim ostatnie słowo wypowiemy? Przez ten czas zwłoki niechaj studnie utrzymane będą w porządku, same wodociągi nie ochronią nas od cholery, gdyby ta miała nawiedzić nasze miasto, dowodem tego Marsylia podczas ostatniej epidemii.

Miasto nasze jest biedne, każden grosz jest ciężko nabyty. Jak na ten rok fundusze nasze są wyczerpane; funduszu zakładowego niema, fundusz pożyczkowy zwrócony przez Sukiennice wynosi 66.648 Złr. który już prawie cały ma swoje przeznaczenie; nadzwyczajnych wydatków w tym roku mieliśmy bardo wiele, a nie wiemy co nas jeszcze czeka, — dla tego boję się proponować kwoty na dalsze doświadczenia w tym roku, choć te uważam za konieczne, a cóż dopiero na stanowcze zrobienie planów prowadzenia wody z Regulic!

Chciałbym, aby odpowiedzialność w rozporządzeniu pieniądzmi naszych współobywateli, których zaufanie nas tutaj zgromadziło, więcej Radców w tej sali znalazło w chwili kiedy stanowcze słowo ma być wyrzeczonem, dla tego wnoszę:

(1) Ponieważ sprawozdanie nasze z ostatniego posiedzenia rady miasta niedokładnie streściło słowa radcy Rzewuskiego, otrzymaliśmy od niego dosłowny tekst przemówienia. Sprawa wodociągowa zbyt jest ważna aby wszelkie pro i contra było obojętnem szerszej publiczności. Dlatego też korzystamy z udzielonego nam przemówienia, zwracając jednocześnie uwagę na artykuł dr. Lutostańskiego w dzisiejszej N. Reformie. Przyp. red

---

pochować — zauważył Mikołaj, siląc się na obojętność, — trumna nie da się zamknąć.

Tu, sierotki wzięli się za ręce, i starszy rzekł stanowczo:

— Słuchaj stryjn! nie masz żadnego prawa rządzić ciałem naszej matki. Umówiliśmy się z Józiem, że ciągle jeden z nas czuwać przy niej będzie, i nie damy jej pochować, dopóki nasz ojciec tu nie przyjedzie!

— Ale przecież mama nie umarła — mniemał Józio — tylko tak mocno śpi. Obiecała mi, że nas nie opuści... o, widzicie, jak się uśmiecha?

Istotnie (może przez pryzmat łez) zdawało się, że umarła uśmiecha się łagodnie.

Przez siedmnaście dni co rano dzwony kościoła jęczały, wzywając okolicznych księży na pogrzeb: przez siedmnaście dni co wieczór wracali wszyscy do siebie, nic nie uczyniwszy.

Nieboszczka wciąż patrzyła i uśmiechała się.

(I dotąd patrzy i uśmiecha się).

Jenerał-Derwisz codzień przepędzał kilka godzin przy katafalku, staczając sam z sobą zacięte walki.

Ośmnastego dnia, wziął papier, pióro, atrament, i napisał co następuje:

„Kochany bracie!

„Ośmnaście dni temu umarła twoja żona; dotąd leży na marach, nie daje się pochować, dopóki nie przyjedziesz i nie pożegnasz jej ostatnim pocałunkiem. Przybywaj więc jak najprędzej, ja jeszcze dziś opuszczam twoją twierdzę i wracam do mego klasztoru. Boże! bądź miłościw grzesznym duszom naszym!

Frater Nicolaus.“

Od tej pory znikły wszelkie wieści o Mikołaju Andràssym. Jedyną po nim pamiątką jest jego portret w Krasznahorce, przedstawiający go ze skromnie spuszczonemi oczyma i z ewangelią w ręku.

Taki był koniec jenerała-Derwisza.

III.

Wiele hałasu...

Początkowo Stefan Andràssy z tragicznem uniesieniem pojął czyn syna. Potem jednak doniosłość tego zamachu zaczęła blaknąć w jego oczach i starał się przedstawić sobie rzecz w naturalnej barwie.

Wiedział z listu Mikołaja, że Krasznahorka jest znakomicie poinformowaaą co do jego stosunków z panią Korponay — i że nietylko Zofia zna wszelkie szczegóły, ale nawet jego chłopcy śpiewają ballady o jenerale hulace i białej damie.

Wyobrażał więc sobie, jaki muśi być ich gniew i oburzenie — zwłaszcza Zofii. Bywają kobiety, które są zdolne zabić przeniewierczych mężów.

W Leutszau jeszcze będąc, codzień otrzymywał od niej listy. Ani jednego z nich nie odpieczętował nawet. Bo i cóż tam w nich być może? skargi, wyrzuty — tem nieznośniejsze, że słuszne! Sam na pamięć potrafi wyliczyć te wszystkie litanje — na cóż więc czytać? Takie przykre rzeczy psują tylko humor i apetyt. Rzucał je w nąjodleglejszy kąt swego biórka, nie zadając sobie nawet trudu palić ich.

Że ominął zasadzkę Sztraczenie, nie zawdzięczał tego bynajmniej ostrzeżeniu Zofii, którego nawet nie czytał. Inne powody ocaliły go.

W Szathmár odbywały się właśnie układy między węgierskim pełnomocnikiem cesarza palatynem Pálffy, a zastępcą księcia Ràkóczi — Aleksandrem Károlyi, skutkiem czego, na czas trwania obrad, ogłoszonem zostało ogólne zawieszenie broni.

Stefanowi Andrássy, któren z całą prawie brygadą przeszedł do Niemców, (a nadto dowodził i dragonami Blumenwitza) poruczone zostało zadanie zjednania warowni Komorno (Gömör) dla cesarza. Nie potrzebował wielkich zachodów: tamtejszy kapitan Muràny zaraz na pierwsze wezwanie wysłał naprzeciw niemu aż do Poprádu deputację z oświadczeniem kapitulacyi.

Od niego to dowiedział się Stefan o planach jenerała Derwisza, i o zręcznie ukartowanej zasadzce w sztracaeńskim wąwozie. Byłaby to istna pułapka dla niepoinformowanego.

Teraz, skoro już o tem wiedział, nie miał się czego obawiać, — lecz zawsze wolał ominąć to fatalne miejsce, aby nieuniknioną w takim razie utarczką z zaczatowanymi nie naruszyć zawieszenia broni.

W ogóle dążenia obu stron były pokojowe. Stefan choćby chciał, niewolnoby mu było na Krasznohorkę z wojskiem uderzać.

Ale choćby nawet wolno było, niechciałby swego grodu siłą zdobywać.

Ufał temu bohaterskiemu czarowi, który jego osobę otaczał. Oprzeć mu się nie umieli mężczyźni — a cóż dopiero kobieta! Jak błyśnie oczyma wyrazem sympatyi, (a może i pewnego żalu za grzechy), — najbardziej lodowe serca odrazu stopnieją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wniosek Komisyi wodociągowej żądający 15.000 Złr. na robienie planów i kosztorysów na budowę wodociągu z Regulic do Krakowa, przedstawić do zatwierdznia nowo ukonstytuować się mająeej Radzie miasta Krakowa.

Walery Rzewuski r. m.

KRONIKA.

Kraków, dnia 14 Lipca 1887 r.

P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka“ bawi w naszem mieście w przejeździe z Warszawy do Iwonicza.

Przytulisko. Wkrótce rozpisany zostanie konkurs na plany budowy Przytuliska dla opuszczonych chłopców w Krakowie fundacyi Aleksandra ks. Lubomirskiego. Ministerstwo, o które jako o najwyższą władzę fundacyjną, a nadto jeszcze i z powodu, że ks. Aleksander Lubomirski do rąk hr. Taaffego złożył fundacyę całą, wszystkie rozliczne pertraktacye, połączone najpierw z nabyciem gruntu fortyfikacyjnego, a następnie i szczegóły przyszłego urządzenia Przytuliska, oprzeć się musiały, wyznaczyło trzy premie 2,000 złr., 1,000 złr. i 800 złr. Osoby interesowane tym konkursem przygotowane być powinny na krótki termin do opracowania planów, gdyż roboty budowlane jaknajrychlej mają być rozpoczęte.

Cztery muzyki wojskowe grać będą w niedzielę w ogrodzie strzeleckim. Czysty dochód z koncertu na rzecz kasy emerytalnej kapelmistrzów.

Autentyczne, — naturalnie po dziennikarsku.

W pewnem towarzystwie rozmawiano à propos ogni sztucznych pana Mądrzykowskiego o dziwnym fakcie, że ile razy afisz ognie sztuczne zapowiada, tyle razy prawie w dniu oznaczonym deszcz padać musi. Tworzono naturalnie naprędce wesołe na ten temat opowiadania, a p. K. warszawiak przytoczył bardzo ciekawe zdarzenie. Oto w roku, dajmy na to 1873, kupił sobie nowy żakiet, bardzo dobrze na nim leżący. Wyszedł w nim raz pierwszy w dzień pogodny i powrócił do domu zmoczony do nitki. Powtórzyło się to dwadzieścia razy raz po razu, tak, że żakiet zniszczył się zupełnie, skurczył i wypłowiał. Dał go więc do krawca do przerobienia i cóż się pokazało? Krawiec odpruwając podszewkę, znalazł na piersiach za podszewką zwinięty kawałek afisza... z ogni sztucznych.

Z Teatru. Wczoraj po raz szósty odegrano „Barona cygańskiego“ z równą jak dotąd starannością w wystawie i wykonaniu. Zasłużone huczne oklaski zbierały pp. Radwan i Babińska za doskonały śpiew, a p. Myszkowski za pełną werwy i humoru grę. Panna Praun tak ujmująca zawsze w swych rolach naturalnym wdziękiem, filuterną hożością i powabną swobodą ruchów, w „Baronie“, odegrała trudną rolę starej cyganki bez najmniejszego zarzutu, okazując, że równie sympatyczną i pożyteczną siłą mogłaby być w poważnym dramacie. jak i w lekkiej wesołej operetce. Dziś po raz wtóry „Hrabina“ Moniuszki.

Zenon Dziewiński, akademik z drugiego roku zmarł wczoraj skutkiem nieszczęśliwego wypadku. Otoczony szacunkiem i miłością kolegów, był jednym z najpopularniejszych między młodzieżą. Z prawością charakteru łączył wesołe usposobienie. Ztąd żal kolegów po nim jest głęboki.

Warszawa 12 lipca. Debiutująca u nas artystka waszego teatru, panna Barszczewska, nie zrobiła wielkiego wrażenia. Talent krytycy przyznają, ale w dzisiejszym repertuarze mało jest ról odpowiednich do rodzaju talentu artystki. Posiada ona poprawną dykcją, zrozumienie tego co wypowiada, ale zbyt jest jeszcze surową i niema swobody ruchów. — Opera przygotowuje na zimę „Manon“ Masseneta, której wystawieniem zajmie się p. Münchheimer. — Wczoraj zamknięto wystawę hygieniczną, którą zwiedziło 50.000 osób. — Pan Główczewski, właściciel zakładu litograficznego, otrzymał zamówienie z Paryża na 5 tablic do dzieła „Misis Chameles“. Tablice te wzbudziły swem wykonaniem podziw w Paryżu, a wydawcy przesłali panu Gł. list gratulacyjny. — Do Kamczatki zamówiono w jednej z naszych fabryk kapeluszy za 3000 rs. — W pałacu hr. Zamojskich odnawiają apartamenta dla cesarstwa brazylijskiego.

Poznań 12 lipca. Bawi u nas Włodzimierz Spasowicz w przejeździe do wód zagranicznych. — Na kolei poznańskiej translokowano jednego z wyższych urzędników, polaka, aż za Berlin „im Interesse des Dienstes“. — Arcybiskup Dinder wyjeżdża do Szwajcarji. — Z Wrzesińskiego donoszą o emigracji ludu do Ameryki.

Pan W. Ch. złożył dla ubogiej Rybarskiej 1 złr.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kraków dnia 5 lipca targ na Kleparzu. Płacono za 100 kg. przenicę od 9·— 9·60 żyto od 6.— — 6.67 $^{1}/_{2}$ jęczmienia 5·25 — 6.15 owsa 4.90 5.24, grochu 8·55 — 10·50 tatarki 6.60—7.50 prosa 5.50 — 6.50 fasoli 6.— 10·—, jagły 12.— 13.—, ziemniaków, 1.50—1.80, wyki 6.— 6·50. siana 1·40 1·90, koniczu 2·— — 2·40, słomy 1·40 — 2.—.

Krakowska Izba handlowo-przemysłowa zwraca uwagę pp. kupców i przemyslowców na to, że władze serbskie od niejakiego czasu żądają od podróżujących ajentów handlowych z Austryi i Węgier wykazania się legitymacją przemysłu swego; przeciw czemu w myśl artykułu IV traktatu handlowego z Sgrbią wprawdzie nic zarzucić się nie da; wszakże ostrzega się interesentów, aby jadąc do Serbii w te karty legitymacyjne zaopatrywali się.

Rozmaitości.

Księżna Sagan, która poleciła zamknąć brata swego, barona Seillière, w domu dla obłąkanych, miewa także pomysły, które o normalnym stanie jej umysłu powątpiewać każą. Ona to bowiem wydała ubiegłej zimy słynny bal dla... zwierząt, z okazyi urodzin pieska swego. Aurèlian Scholl w artykule skierowanym przeciw całemu temu skandalowi rodzinnemu, pisze, iż niedługo paryskie „Domy zdrowia“ nosić będą szyldy: „Fabrique de fous dans l'intérêt des familles“ (Fabryki warjatów w interesie rodzin).

Przyjazd deputacyi Bułgarskiej do Wiednia.

Wiedeń 13 lipca.

(S) Wczoraj wieczorem o g. 6 minut 56 przybyła deputacya w liczbie dziesięciu do stolicy Austro-Węgier oczekiwana na dworcu od specyalnie przez ks. Koburg wysłanego przybocznego sekretarza pana von Laaba, który w imieniu księcia ją powitał. Prócz niego na dworcu znajdowało się wielu Bułgarów, studentów uniwersytetu oraz Dr. Jerzy Pranczew krewny nowoobranego ministra oświaty Dr. Czomakowa, który w ostatniej chwili zdecydował się przyłączyć do deputacyi. Kiedy się pociąg zatrzymał, wyskoczył pierwszy z wagonu I klasy Dr. Tonczew, mężczyzna lat 36, średniego wzrostu, przyjemnego wyrazu twarzy, który okala ciemno-blond rzadki zarost. Nosi on kapelusz letni „ochronny“ w tym rodzaju, jakim się żołnierze angielscy w Indyach posługują; w takiem samym ubraniu głowy ukazał się Dr. Kalczew który był także w przeszłej deputacyi. Kilku dowcipnych zrobiło uwagę że angielska ta moda ma być oznaką i symbolem przyjaźnego nsposobienia Angli względem Bułgaryi.

Wszyscy członkowie deputacji są to ludzie młodzi między 30 a 35 rokiem życia; świadczy to chlubnie o ich zdolnościach, że w tak młodym wieku zdołali sobie pozyskać zaufanie sobrania, które im tak ważną missya zleciło. Młodość ich i siła jest obrazem młodości i zasobów sił narodu Bułgarskiego. Bardzo interesującą postacią w tej deputacji jest Mehemed Effendi, muzułmanin, kupiec z Sofii, w turbanie na głowie: na ogorzałem od słońca, czarną brodą zarosłem obliczu błyszczą jak dwa węgle oczy pełne wyrazu, które śmiało, wyzywająco na świat spoglądają. Charakterystycznem jest, że nie dowierzający rzetelności posługaczów „giaurów“, szorstko odepchnął narzucającego mu się „dienstmana“, chcącego kuferek ręczny mu odebrać, i sam obładowany nim majestatycznym krokiem udał się ku powozowi. Jego towarzysz podróży Dr. Czomakow, nowo kreowany minister oświaty jest człowiekiem bardzo wykształconym. Pięknie mówi on po francusku, nieźle po niemiecku i uchodzi w kraju swoim jako pierwsza powaga na polu kultury i wiedzy. Razem z nim wysiedli z wagonu Mikołaj Stransky (brat Dr. Stransky'ego), Bajkuszow drobna figurka w skromnym podróżnym ubraniu, następnie Stojanow, Szyszmanow, Michajłow i Stockow. Większość deputacji stanowią kupcy, Kalczew jest bankierem, Stransky farmaceutą.

Wyszedłszy z wagonu, przedstawili się deputowani panu von Laaba, który powiedział do prezesa ministrów, Tonczewa, że książe Ferdynand Coburg cieszy się, iż deputacyą powitać może. Pan Laaba ofiarował panom deputowanym swe usługi na czas ich pobytu w Wiedniu i zawiózł ich do „Grand Hotel“, gdzie obstalowano dla deputacyi dziesięć apartamentów, oraz wspaniale urządzony salon recepcyjny. Tłumy ludu oblegały hotel, oczekując ukazania się gości na ulicy; zawiedzione tłumy poszły z kwitkiem, gdyż zaledwie odetchnąwszy po podróży — zgromadzili się członkowie deputacyi w wspólnym salonie, gdzie odbyli walną naradę; — drugie miniaturowe wydanie sobrania w „Grand Hotel“. Przedmiot, przebieg, — i rezultat jego, pozostał dotąd dla ciekawych tajemnicą.

Skoro tylko nadjedzie trzech wojskowych członków deputacyi, mianowicie Popow, major Winarow i kapitan Markow, uda się całe poselstwo na zamek Ebenthal, gdzie 15. będą przyjmowani przez księcia Ferdynanda. Bułgarzy udadzą się nadzwyczajnym pociągiem kolei północnej do Dürnkrut, gdzie oczekiwać ich będą ekwipaże księcia. Po wręczeniu aktu ma być obiad, który wydaje książe dla deputacyi.

Wieczorem o godz. 9-tej Mikołaj Stransky przyjął odwiedziny jednego ze znajomych, któremu na jego zapytanie, tyczące się obecnej sytuacyi, tak odpowiedział:

„Nowoobranemu księciu zadokumentujemy jedność i zgodę w zapatrywaniu na przyszłość naszego kraju tak sfer cywilnych jak wojskowych. Oczekujemy jeszcze trzech oficerów. Możemy śmiało zapewnić Jego Wysokość, że nowe ministeryum, o którego utworzeniu w drodze odebrane depesze nas zawiadomiły, jest najlepszem z wszystkich tych, jakie się mogły utworzyć — liczyć ono może na długie istnienie. Zapatrywania mocarstw żaden z nas, tak jak i wy, odgadnąć dziś nie jest w stanie. Spodziewamy się jednak, że ziomkom naszym przeszlemy lub zawieziemy dobre wiadomości.“

Własne telegramy Kurjera

Berlin 13 lipca. »Mannheimer Journal« odebrał list z Caudry (półn. Francji), w którym kupiec niemiecki zawiadamia, że opuszcza Francją, nie mogąc znieść prześladowań francuskich. Przeciw Niemcom panuje nienawiść. Mer radzi opuścić miasto, aby uniknąć ekscessów.

Tryest 13 lipca. Ostatnie wiadomości z Katanii o cholerze, brzmią uspokajająco.

Bukareszt 13 lipca. Rossyjski poseł Hitrowo, powrócił.

Wiedeń 13 lipca. »Tagblatowi« donoszą z Londynu, że przeciw podpisaniu przez sułtana konwencji, nie grają tyle roli przedstawienia Francji i Rossji, co przepowiednie astrologów.

Konstantynopol dnia 13 lipca Druga stylizacya konwencji egipskiej również przez Francję została odrzuconą. Montebello konferował wczoraj dwa razy z wielkim wezyrem.

Rzym 13 lipa. Ojciec św. cierpi na bezsenność i brak apetytu.

Półurzędowa »Gazetta del Popollo» wzywa ks. Koburgskiego, aby bezwłocznie wyjechał do Bułgaryi, przez co stworzy fakt dokonany.

Londyn 13 lipca. Dzienniki tutejsze notują pogłoskę, że sułtan zatwierdził wybor ks. Koburskiego, a jeżeli Austrja, Włochy i Anglia postąpią tak samo, natenczas książe Koburski odjedzie bezwłocznie do Bułgaryi.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE K. BARTOSZEWICZA

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż po zupełnem odnowieniu tak salonów hotelowych, jakoteż i restauracyjnych, z dniem 14 b. m. objąłem zarząd

RESTAURACYI

którą pod osobistym kierunkiem prowadzę. Polecając się względom Sz. Publiczności tak doborem potraw jakoteż i win oraz przystępnemi cenami starać będę zasłużyć na uznanie Sz. Publiczności.

Z uszanowaniem **K. Maurice.**

Śniadania obiady i kolacye wydaje się tak w salonach restauracyjnych, jakoteż i do domów.

2—6

HOTEL VICTORIA

HOTEL VICTORIA

„NIAGARA"

powieść o stu trzydziestu kobietach

Leona Gozlana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI

K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Księgarnia **K. Bartoszewicza** i Administracya »Kuryera Krakowskiego» w Krakowie (hotel Saski), wysyła franco za nadesłaniem 5 złr. 20 ct. Akcye Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Dr. Stanisław Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych Szpitala św. Łazarza, mieszka obecnie ul. Wiślna l. 9, 1 p. ordynuje od 3—4.

9—10

Kołdry, Chustki, Pledy do podróży otrzymał w wielkim wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI,** Kraków — Sukiennice, 24.

24) **Ceny bardzo niskie.**

SŁOWNIK LINDEGO

egzemplarz zupełnie nowy, z nierozciętemi kartkami jest do nabycia w administracji «Kurjera» za **18 złr.**

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Dom na Półwsiu Zwierzynieckiem ponad stawem pp. Norbertanek Nr. 70 jest z wolnej ręki do sprzedania pod przystępnemi warunkami. Ubikacyj jest jedenaście, piwnic 2 i ogródek.— Bliższa wiadomość na miejscu. 2—4

Skład fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków Krzysztofory (Rynek, róg ulicy Szczepańskiej), sprzedaje i wypożycza nowe i przegrane fortepiany, pianina i harmonie z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszystkie instrumenta sprzedaje się z 5-letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty miesięczne. Ceny fabryczne. Wyłączna filia fabryki Lipskiej Juliusza Blüthner. 2—10

Propinacya. Dnia 20 lipca odbędzie się w c. k. Starostwie Ropczyce licytacya celem wydzierżawienia na lat 3 na pokrycie podatków propinacyi w dobrach Będziemyśl i Kleczany pod Sędziszowem przy kolei i szosie, składającej się z 2 karczem, z dodatkiem kilkudziesiąt mórg ornego pola i łąk, 4 sągów drzewa opałowego i pastwiska latem dla 6 sztuk bydła. W miejscu jest stacya kolei i odbywają się odpusta. Można także wydzierżawić z wolnej ręki w c. k Starostwie. 2 - 3

2000 złr. potrzebne jest dla handlu dobrze rozwiniętego w jednem z większych miast galicyjskich, a to dla spłacenia wspólnika. Pożyczka trzyletnia. — Zgłoszenia pod agresem K. Post w Krakowie poste restante. 5—6

Dom murowany do sprzedania z ogrodem, składający się z 7 ubikacyj, 2 piwnic, i stajni w Olszy przy dworze hr. Potockiego. — Wiadomość w propinacyi przy cmentarzu w Rakowicach.

Uciekła mała zielona papuga dnia 13 b. m. z II. piętra domu Waltera w Rynku. Oddawca tejże otrzyma nagrodę. 1—3

Zginął zegarek srebrny, pozłacany damski, o 10 rubinach w pojedynczej kopercie z czarnym sznurkiem. Znalazca raczy oddać do handlu p. Biasiona za odpowiedniem wynagrodzeniem 1—3

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 14 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 —	112 —
Marki niemieckie	62 —	62 50
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 25	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 85
4½% " " " "	98 75	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 50	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
" Stanisławowa	29 50	31 -
Warszawa, 14 Lipca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 14 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·25 Akcye kredytowe 279·30, Dukaty 5·91.

Berlin, 14 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 160·75, ruble 179·—.

Pociągi na kolejach żelaznych

od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano. Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór. Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. } zegar Pragski

Teatr Lwowski w Krakowie.

We Czwartek dnia 14-go Lipca 1887 roku

HRABINA

opera w 3 aktach St. Moniuszki, słowa Włodzimierza Wolskiego.

OSOBY:

Hrabina — — — — — — Pni Kasprowiczowa.
Cześnik — — — — — — Pan Koncewicz.
Bronia jego wnuczka — — — Pna Praunówna.
Podczaszyc — — — — — Pan Zboiński.
Dzidzi jego siostrzeniec — — Pan Recki.
Kazimierz — — — — — Pan Karpiński.
Goście, strzelcy. — Rzecz dzieje się w akcie 1 i 2 w Warszawie, w akcie 3 na wsi u cześnika.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.